

Sprawa NIK

W sobotę 25 stycznia o godzinie trzeciej nad ranem zakończyła się IV tura głosowania nad obsadzeniem stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Wybory, w których na placu boju pozostał już tylko jeden kandydat, senator Zbigniew Romaszewski (niezależny), nie przyniosły rozstrzygnięcia ponieważ także i ta kandydatura została odrzucona. Senatorowi Romaszewskiemu zabrakło zaledwie 20 głosów do zwycięstwa. W ten sposób karty zostały odkryte i okazało się, że znakomita większość posłów pierwszego po wojnie całkowicie demokratycznego sejmiku, stawia własny lub partyjny interes ponad dobro ogólnospołeczne.

W tym miejscu nieodparcie nasuwają się przykre analogie historyczne. Premier Olszewski porażkę senatora określił mianem „fatalnej dla państwa”, tym bardziej że Romaszewski, zdaniem premiera, to „człowiek jakby przeznaczony do bycia prezesem NIK”. Inny wysoko postawiony działacz PC stwierdził, iż senator Romaszewski sam sobie zaszkodził, deklarując przedstawicielom różnych partii politycznych gotowość do tępienia wszelkich nadużyć, niezależnie od tego, jakie siły by ich się dopuściły. Nietrudno jest więc teraz zrozumieć, dlaczego aż 210 posłów, zawsze skorych do jak najszybszego opuszczenia sali obrad, tkwiło w niej tym razem aż do późnej nocy tylko po to, aby skreślić nazwisko senatora.

Dwa dni później, wczesnym popołudniem, Zbigniew Romaszewski zwołał w senacie konferencję prasową, na której przedstawił swoją własną ocenę dotychczasowej działalności NIK oraz nakreślił cele, jakie przed sobą postawił, kandydując na stanowisko prezesa tej instytucji. Dzisiaj Polska jest już w stanie agonii, państwo znalazło się na skraju rozpadu swych struktur. Bezustannie nękające nas afery, wynikłe z istnienia niespójnego prawa, da się jedynie porównać do zdradzieckich ciosów zadawanych umierającemu państwu przez różnego rodzaju aroganckie klikki. Sprzyja temu skostniała struktura i pasywność instytucji kontrolnych, wzmocniona dodatkowo poprzez ograniczenie budżetu NIK zatwierdzone jakimś czas temu decyzją poprzedniego rządu.

Senator Romaszewski uważa, że najważniejszym zadaniem stojącym przed nowym prezesem NIK jest sanacja tej instytucji. NIK w dalszym ciągu funkcjonuje w tej postaci, jaką nadał jej Mieczysław Moczars. Większość stanowisk

kierowniczych nadal jest obsadzonych przez ludzi z jego nominacji. W tej sytuacji NIK zajmuje się obecnie trzeciorzędowymi sprawami, różnego rodzaju podrzędnyymi machlojkami, podczas gdy poza kontrolą państwa znajdują się sumy przekraczające połowę polskiego budżetu.

Wielu inspektorów zdaje sobie z tego sprawę lecz nie reagują, gdyż po prostu boją się. Według senatora Romaszewskiego „ludzie ci zostali tego nauczeni, bo NIK była instytucją, która znajdowała się pod bardzo silnym nadzorem Komitetu Centralnego; organizacja partyjna pod-

obrażalne to grupy zamieszane w ten proceder są w stanie oddziaływać w jakiś sposób na parlament i różne instytucje państwa”.

Podsumowując omówienie wyników głosowania, senator Romaszewski serdecznie podziękował popierającym go w wyborach klubom, a wśród nich posłom PC, którzy pomimo oferowanej im przez prof. Gaberlego teczki wiceprezesa NIK, jednogłośnie opowiedzieli się za kandydaturą Zbigniewa Romaszewskiego.

Senator Romaszewski przedstawił także swoją wizję NIK. Według jego

Sam wobec połączonych sił

legala tam bezpośrednio Komitetowi Centralnemu, jest to więc pewna psychika wpojona tym ludziom, połączona z brakiem oparcia w nowo uformowanych siłach politycznych”.

Inną przyczyną nieskuteczności NIK-u jest nieskuteczność i niespójność prawa. Kontrolerzy są bezbronni wobec sztuczki możliwych do wykonania przez różne złodziejskie spółki, wykorzystujące luki i sprzeczności w nowych przepisach prawa bankowego. Tak więc dalsze próby zbijania kapitału politycznego na tak ważnej dla państwa dziedzinie, jaką jest kontrola, mogą doprowadzić do katastrofalnych skutków.

Zbigniew Romaszewski uznał, że sabotowanie przez różne partie wyboru prezesa NIK to najgorszy możliwy wybór. Senator rozumie jeszcze stanowisko SLD, dla którego jego kandydatura jest z oczywistych względów nie do przyjęcia. Romaszewski nie może jednak podjąć się skomentowania stanowiska UD. Sprzeciw Unii wobec kandydatury senatora nie wynikał przecież z powodów personalnych jako, że w poprzednich wyborach część posłów Unii głosowała za jego osobą. Takie stanowisko UD stoi w jaskrawej sprzeczności z deklarowaną przez tę partię troską o państwo. Również część ZChN, pomimo wysiłków ministra Macierewicza odniosła się wrogo do kandydatury senatora Romaszewskiego. Oficjalną przyczyną był stosunek senatora do sprawy aborcji w rzeczywistości chodziło podobno o hotel wiceprezesa.

Zdaniem Romaszewskiego, generalnie dla części ugrupowań politycznych paraliż instytucji kontrolnych jest wygodny, a innym przeszkadzają personalia senatora. Pewien wpływ na decyzje parlamentu mają także różne grupy interesu; „Jeżeli się dowiadujemy o istniejących afetach — mówi senator — o obracaniu sumami, które są dla nas niewy-

opinii stanowisko szefa NIK-u nie powinno być polem przetargów politycznych. Przedkładanie interesów partyjnych jest szkodliwe dla interesów państwa. NIK nie może działać doraźnie w zależności od istniejących układów w parlamencie, chociaż jest i będzie instytucją polityczną, narzędziem konstytucyjnej kontroli parlamentu nad rządem. Także prezes NIK, w myśl założeń senatora, miałby być kontrolowany przez parlament. Do tego celu służyłoby kolegium NIK-u złożone z przedstawicieli wszystkich ugrupowań parlamentarnych. Inaczej mówiąc, kolegium patrzyłoby prezesowi na ręce. Taka rola kolegium nie przypadła do gustu Unii Demokratycznej. Ponadto kolegium posiadałoby inicjatywę ustawodawczą.

Na zakończenie konferencji senator Romaszewski przedstawił warunki, od których uzależnia ponowne ubieganie się o urząd prezesa NIK. Przede wszystkim senator podkreślił, że jest otwarty na wszelkie propozycje kadrowe, gdyż nie zamierza stosować żadnego klucza politycznego. Poza tym musi najpierw skonsultować się ze swoimi zwolennikami i jeśli utworzy się koalicja, która go poprze lub zmieni się procedura powoływania prezesa NIK to wówczas byłby gotów trzeci raz przystąpić do walki o prezesurę.

Tymczasem zamiar ubiegania się o stanowisko szefa NIK-u zgłosił Piotr Kownacki, dotychczasowy p.o. prezesa. Jedną z jego „zasług” jest zniszczenie 30 listopada 1991 roku części archiwów Zespołu Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych. Były to archiwa, których nie śmiało usunąć nawet „wojenny” prezes NIK gen. Hupałowski. Kandydaturę Kownackiego zgłosił poseł „Solidarności Pracy” Aleksander Małachowski. Czyżby znowu nasz sejm chciał się sprzeciwić przemianom?

Konrad Marcin KOŁODZIEJSKI